Nr. 106. Lwów — Wtorek dnia 14 maja 1906. **Rok XLVI.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

W przeddzień zebrania się parlamentu.

Jutro zbiera się ponownie parlament austryacki, odroczony d. 2 bm. po ustąpieniu bar. Gautscha a powołaniu na stanowisko prezydenta ministrów ks. Hohenlohego. Dziesięciodniowe rokowania nowego premiera z wybitniejszymi parlamentarzystami — nie wiadomo do tej chwili, jaki na prawdę wydały rezultat. Być może, że rąbek tej tajemnicy odsłoni już jutrzejsza mowa programowa, którą ks. Hohenlohe w izbie posłów wygłosi. Na razie, z powodu, że wtajemniczeni w przebieg rokowań członkowie parlamentarnej komisyi Koła polskiego zachowują jak najściślejszą tajemnicę, jesteśmy ograniczeni do tych wiadomości, które „N. fr. Presse“, miewająca bliskie stosunki z biurami ministeryalnemi, podaje.

Biuletyny o sytuacyi, pomieszczone w niedzielnym numerze „N. Fr. Presse“, brzmią wcale optymistycznie. Jak zwykle, o stanowisku Niemców „N. Fr. Presse“ wcale nic, albo mało co wspomina, natomiast szeroko się rozwodzi o Kole polskiem i klubie młodoczeskim. Jak poprzednio usiłowała całą winę niedojścia do kompromisu złożyć na Polaków, tak teraz za ewentualne nieprzyjście do skutku reformy wyborczej, pragnie wyłącznie Czechów uczynić odpowiedzialnymi. Niemców, aby nie narażać ich na utratę popularności, pozostawia zupełnie na uboczu, jakby oni wcale głosu w doniosłej tej sprawie nie mieli.

We wstępnym artykule dziennik ten twierdzi, iż jutrzejsza mowa programowa ks. Hohenlohego nie jest z naprężeniem wyczekiwaną, nowy prezydent ministrów nie został bowiem w tym celu powołany, aby stawiać nowy program, ale aby już postawiony przeprowadzić. Sytuacya jeśli się nie polepszyła, to co najmniej uległa całkowitej zmianie. Ks. Hohenlohe bowiem, jakkolwiek to samo przedłożenie reformy wyborczej zastępuje i z temi samemi, co br. Gautsch stronnictwami ma do czynienia, to jednak ma nie tych samych przeciwników i nie tych samych przyjaciół. Tu „N. Fr. Presse“, opowiedziawszy starą bajkę, której nieprawdziwość kilkakrotnie już stwierdzono, jakoby br. Gautsch doprowadził był do nadzwyczajnego zbliżenia się Czechów z Niemcami, a upadek jego spowodowało jedynie szorstkie „nie“ Koła polskiego, zapewnia, iż obecnie Polacy dla ks. Hohenlohego są życzliwie usposobieni, że rokowania między nimi a rządem zaszły już bardzo daleko i że gdy Polacy przekonali się, iż korona może dla nich poświęcić ministra, ale nie poświęci reformy wyborczej, co do której przyjęła moralne zobowiązania, nie stają już tak okoniem, jak za br. Gautscha i nie ma mowy o rezolucyi, która żądała iunctim między reformą wyborczą a rewizyą konstytucyi, na co inne stronnictwa zgodzićby się nie mogły.

Natomiast, gdy tak przyjazny — wedle informacyj „N. fr. Presse“ — nawiązał się stosunek między Kołem pol. a ks. Hohenlohem, popsuła się dawniejsza komitywa Czechów z rządem. Upadek, Gautscha był dla nich sygnałem do oświadczenia, że wolni są od swych poprzednich zobowiązań i znowu rozwinęli chorągiew postulatową, czyniąc zawisłem swe stanowisko wobec rządu od spełnienia znanych żądań narodowo-ekonomicznych, co zaznaczył i klub młodoczeski w jednej z ostatnich rezolucyj i co wypowiedział dr. Herold onegdaj w Pradze: „że Czesi muszą wpierw zostać dla reformy wyborczej pozyskani.“ Rana więc, która ze strony polskiej zaczyna się zabliźniać, występuje ze strony czeskiej, a tajemnicę, w jaki sposób bar. Gautsch potrafił sobie zapewnić poparcie Czechów bez dania im języka czeskiego jako urzędowego i uniwersytetu w Morawii, zebrał ten ze sobą do najwyższej izby obrachunkowej. „N. fr. Presse“ pociesza się atoli, że Czesi nie będą mogli robić takiej opozycyi przeciw reformie wyborczej, jaką czynili Polacy, bo zaangażowawszy się raz za nią, cofnąć się im już nie sposób, zwłaszcza, że ludność czeska życzy sobie powszechnego głosowania i całe odium z niezałatwienia reformy wyborczej spadłoby wyłącznie na nich, iż nie dopuścili do niej z powodu postulatów narodowych, które nie mają z nią nic wspólnego, albo, co gorsze, jedynie z powodu niechęci.

„N. fr. Presse“ jest więc zdania, że prognoza dla ks. Hohenlohego i reformy wyborczej nie jest nieprzychylną — i tak silnie jest o tem przekonaną, że w drugim artykule szeroko omawia bliskie sparlamentaryzowanie gabinetu na podstawie osiągniętego kompromisu stronnictw z rządem w kwestyi powszechnego głosowania. Pisze mianowicie ten dziennik:

Przekształceniu gabinetu obecnego na parlamentarny stoją jeszcze na przeszkodzie pewne rzeczowe różnice i trudności osobistej natury, tak że skutkiem tego odbyć się ono musi etapami. Najpierw mały „szub“ ministrów-rodaków, a po nim, gdy reforma wyborcza zostanie załatwioną, przyjdzie kolej na duży „szub“ ministrów resortowych. Mała parlamentaryzacya, o ile nie napotka na przeszkody ze strony czeskiej, dokonaną zostanie rychło. Już w ciągu przyszłego tygodnia ma być powołany niemiecki minister bez teki, analogicznie do czeskiego i polskiego, którym zostanie niewątpliwie dr. Derschatta. Młodoczech dr. Pacak zastąpi dr. Randę a hr. Dzieduszycki dr. Piętaka. Być może, że zastąpienie obecnego polskiego ministra rodaka przez prezesa Koła polskiego wyprzedzi mianowania innych ministrów-rodaków, gdyż wskutek szybkich postępów w rokowaniach rządu z Kołem polskiem minister dr. Piętak już w najbliższych dniach dymisyę swoją zgłosi. Wprawdzie oprócz pieczątki i podpisu brak jeszcze niektórych szczegółów do zawarcia pokoju z Polakami, ale ks. Hohenlohe znalazł tak żywo przychylne usposobienie w tem stronnictwie, że i istniejące jeszcze różnice zdań bezwątpienia wyrównane zostaną.

„N. Fr. Presse“ zapewnia dalej, że co do ilości mandatów porozumienie z Kołem nastąpiło; w kwestyi podziału okręgów rząd zgodził się na propozycye, mające na celu korzyść rządzącego stronnictwa i Polacy nie będą już domagać się ograniczenia równości prawa głosowania; autonomiczne zaś postulaty Koła odnoszą się w pierwszej linii do spraw rolniczo-ekonomicznych a w drugiej do sprawy szkół średnich. Gdy tylko zupełne porozumienie nastąpi, bezzwłocznie powołany zostanie do gabinetu hr. Dzieduszycki.

W kwestyi rokowań z Czechami pisze dalej „N. fr. Presse“: Ks. Hohenlohe, zdaje się, krytyczny punkt już przebył. Zdołano Czechów przekonać, że reforma wyborcza i polityka postulatowa nie dadzą się połączyć i Czesi zapewne nie odmówią ks. Hohenlohemu dotrzymania kompromisu w sprawie reformy wyborczej, przyrzeczonego Gautschowi. W kwestyi parlamentaryzacyi gabinetu powezmie we wtorek uchwałę plenum klubu młodoczeskiego. Mimo ostrożnego komunikatu przewódców czeskich (podajemy go poniżej) przeważa wśród nich zapatrywanie, iż w parlamentaryzacyi należy Czechom wziąć udział. „Tak więc na ogół biorąc — kończy „N. fr. Presse“ — sytuacya się poprawiła“.

Przytaczamy te wywody „N. fr. Presse“, nie biorąc za ich prawdziwość najmniejszej odpowiedzialności, jak wyżej bowiem zaznaczyliśmy, skutkiem ścisłej poufności, jaką są otoczone rokowania prezydyum Koła z rządem i narady komisyi parlamentarnej Koła, brak nam na razie autentycznych informacyj. Nie sposób nam atoli nie zwrócić uwagi czytelników na jedną charakterystyczną rzecz. Oto równocześnie z owymi artykułami, okazał się tak w „N. fr. Presse“, jak i w innych dziennikach wiedeńskich za jedną z parlamentarnych korespondencyj powtórzony, następujący telegram ze Lwowa:

„W kołach bawiących tu posłów polskich jako rzecz najpewniejszą podają, że między prezydyum Koła polskiego a prezydentem ministrów ks. Hohenlohe przyszedł do skutku kompromis w sprawie reformy wyborczej na następujących podstawach: 1. Liczbę galicyjskich mandatów podwyższa się z 88 na 100. 2. Podział okręgów wyborczych na podstawie zaprojektowania Koła polskiego zmienia się w ten sposób, że polsko narodowy stan posiadania okazuje się być zabezpieczonym. Miasto Lwów będzie wybierać, nie jak pierwotnie proponowano czterech, ale sześciu posłów. 3. Ks. Hohenlohe w swojej programowej mowie złoży oświadczenie, że żądane rozszerzenie autonomii kraju uważa za nadające się do dyskusyi i że rząd nie jest przeciwnym w niektórych kierunkach żądanie to uwzględnić. 4. Istniejący przy najwyższym sądzie oddział dla Galicyi zostaje zwinięty a utworzony będzie osobny najwyższy sąd dla Galicyi z siedzibą we **L w o w i e**. W kołach poselskich twierdzą — podaje w końcu telegram — że punkty kompromisu, odnoszące się do rozszerzenia autonomii są mniejsze od koncesyj, jakie br. Gautsch chciał uczynić Polakom. Br. Gautsch ofiarował mianowicie, że najbliższa mowa tronowa będzie zawierać zwrot zapewniający rozszerzenie autonomii Galicyi, co byłoby w każdym razie bardziej wiążącem, niż deklaracya jedynie rządu“.

Gdy to wszystko o Kole pol. wypisują dzienniki wiedeńskie, telegrafują z Wiednia na podstawie informacyi z kół polskich: „Wiadomość, jakoby subkomitet komisyi parlamentarnej względnie komisya parlamentarna Koła polskiego ułożyła i zgodziła się na nowy projekt podziału okręgów wyborczych w Galicyi, **n i e p o t w i e r d z a s i ę**. Tem samem odpadłaby wiadomość, jakoby prezydyum Koła wręczyć już miało taki projekt prezydentowi ministrów. Wszystkie wiadomości rozgłaszane w dziennikach o szczegółach rokowań między prezydyum Koła a prezydentem ministrów przyjmować należy z największą nieufnością, gdyż rokowania te otoczone są ścisłą tajemnicą“.

Jeszcze słowo co do stanowiska Czechów. Że niezupełnie jest ono takie, jak „N. fr. Presse“ twierdzi, dowodem tego onegdajsza mowa dr. Herolda i komunikat klubu młodoczeskiego. Dr. Herold, jak telegrafują z Pragi, w przemówieniu w klubie czeskim wyraził zapatrywanie, iż br. Gautsch miał więcej warunków do przeprowadzenia reformy wyborczej, aniżeli ks. Hohenlohe, który rozpoczął, jak wielu jego poprzedników, informowaniem się, gdy jednak na niego przychodzi kolej poczynienia konkretnych propozycyj, nie jest w możności tego uczynić. Młodoczesi na jednem z „przesłuchań“ oświadczyli księciu, że domagają się poprawy projektu rządowego i spełnienia znanych czeskich życzeń. Dziś jest taka sytuacya, że w pierwszej linii Czesi muszą zostać pozyskani dla reformy wyborczej a nie są skłonni do żadnych ofiar na rzecz Niemców. „Jestem przekonany — kończył dr. Herold — że ks. Hohenlohe nie wyjdzie z kampanii o reformę wyborczą jako zwycięzca. Głowa do góry, chwilowe niepowodzenie nie może nas przestraszyć“.

Komunikat młodoczeski zajmuje się jedynie sprawą małej parlamentaryzacyi gabinetu. Powiada on, że „wobec doniesień o rokowaniach klubu czeskiego z prezydentem gabinetu należy stwierdzić, że na konferencyi tej poruszono rzeczywiście kwestyę parlamentaryzacyi, ale prezydyum oświadczyło, że o sprawie tej mowy być nie może, dopóki nie zostaną stworzone rzeczowe warunki dla parlamentaryzacyi. Warunki te, jak wiadomo, dotąd nie istnieją“.

Doniesienia te dzienników wiedeńskich nie zdają nam się być zupełnie prawdziwemi. Nie wykluczamy wprawdzie bynajmniej we właściwej chwili i po wyjaśnieniu sytuacyi zawarcia kompromisu na podstawie ściśle przez Koło polskie określonych warunków, atoli sądzimy, że obecna chwila, w której stanowisko stronnictw wobec rządu ks. Hohenlohego i reformy wyborczej nie jest wyjaśnionem, jakoteż w chwili, w której ustępstwa, jakie poczyni ks. Hohenlohe innym stronnictwom nie są znane i określone, nie nadaje się ani do ostatecznej finalizacyi i kompromisu z Polakami ani do parlamentaryzacyi gabinetu.

Duma rosyjska.

Pierwsze posiedzenie Dumy.

Dokładne sprawozdanie z pierwszego posiedzenia rosyjskiej Dumy państwowej, które się odbyło dnia 10 bm. popołudniu, teraz dopiero otrzymujemy. Przebieg tego posiedzenia wedle sprawozdania Petersburskiej Agencyi telegraficznej był następujący:

O godzinie 5 po południu, po odprawieniu nabożeństwa, posłowie zgromadzili się w sali posiedzeń. Lożę, na prawo od trybuny przewodniczącego, zajęli ministrowie, z premierem Goremykinem na czele; w loży na lewo zajęli miejsce członkowie Rady państwa. Punktualnie o g. 5 pp. na trybunę prezydyalną wstąpił sekretarz stanu Frisz i oznajmił, że na niego przez cesarza został włożony obowiązek otwarcia Dumy państwowej.

Sekretarz państwa, bar. Iskul Hildebrandt odczytał carski ukaz z 24 kwietnia (7 maja) o otwarciu Dumy, poczem **F r i s z** wygłosił następującą mowę: „Spełniając wolę cesarza jestem szczęśliwy, że w obecnym wielkim, uroczystym dla całej Rosyi dniu przypadł mi w udziale wielki zaszczyt powitania was, panowie, wybrańców narodu rosyjskiego, zwołanych przez cesarza dla przyszłych ważnych i odpowiedzialnych prac na polu udoskonalania i odnawiania naszego prawodawstwa. Przed wami, panowie, otwiera się zadanie historycznie i wy, z łaski cesarza, na mocy zasadniczego prawa o instytucyi Dumy państwowej otrzymaliście zupełną możność pracowania, pracowania ze wzmożoną siłą dla ustanowienia w naszej drogiej ojczyźnie prawnych zasad niewzruszonego porządku prawnego. Powołani jesteście do rozległego udziału w działalności prawodawczej. Przypadł wam w udziale szczęśliwy los pracowania w pełnem świetle, publicznie i otwarcie, przy zupełnej wolności słowa. Każdy krok, przez was na nowej drodze uczyniony, każda zrodzona lub wypowiedziana śród was myśl, bezzwłocznie stanie się własnością narodu, który przy pomocy prasy pilnie będzie śledził wszystkie wasze uczynki i usiłowania. Oby Bóg natchnął was miłością ku narodowi rosyjskiemu, ażebyście sercem pojęli rozliczne potrzeby rozległej waszej ojczyzny; oby oświecił was mądrością swoją, ażebyście mogli wspólnie z Radą państwa rozstrzygnąć wszystkie kwestye prawodawcze, które podlegać będą waszemu rozpatrzeniu. Z całej duszy życzę wam, panowie posłowie do Dumy państwowej, pomyślnego prowadzenia waszych skomplikowanych prac i owocnej działalności ku pożytkowi Rosyi. Ogłaszam posiedzenie Dumy państwowej jako otwarte i proponuję panom posłom, wysłuchać tekstu uroczystego przyrzeczenia posłów do Dumy państwowej, podpisać je, poczem przystąpić do obioru prezesa Dumy“.

Teraz sekretarz stanu Dierużyński otworzył książkę z tekstem uroczystej przysięgi. Członkowie Dumy pojedyńczo zaczęli zbliżać się do tego stołu i podpisywać przysięgę uroczystą. Podpisywanie to ukończono o godz. 5 m. 30, poczem sekretarz stanu Frisz wezwał członków Dumy do **w y b o r u p r e z e s a**.

Do obliczania kartek, podanych przez członków Dumy, wybrano osobną komisyę.

Obliczenie kartek dało następujący wynik, ogłoszony przez Frisza: Na Muromcewa oddano 426 kartek na 436 głosujących. Przeciągłe serdeczne oklaski. Otrzymali nadto głosów: Warunskret 3, Gałatin, Aładjin, Kowalewskij, Szemichin, Petrunkiewicz, Kuźmin-Karawajew po 1.

Frisz wezwał do balotowania kandydatów. Ci, co otrzymali po jednym głosie zrzekli się balotowania. Ten, co otrzymał 3 głosy, cofnął swoją kandydaturę.

Frisz oświadczył, że wobec tego balotowaniu podlega tylko jeden poseł i pyta: Czy panowie życzą sobie balotowania gałkami?

Głosy: Gałki zbyteczne.

Petrunkiewicz: Jeżeli przewodniczący uznaje, że balotowanie gałkami, według prawa, jest potrzebne, gotowiśmy poddać się decyzyi, ale przypuszczam, ze balotowanie gałkami zbyteczne, ponieważ oddane kartki nie pozostawiają wątpliwości, że Muromcew jest jedynem kandydatem. Zbyteczne tracić czas na balotowanie gałkami.

Frisz: Pytam zgromadzenie, czy nie zechce uznać podanych kartek za wyraz zdania wszystkich obecnych lub czy zgromadzenie widocznie przyjmuje wniosek jednomyślnie i uznaje balotowanie gałkami za zbyteczne. Kto uznaje balotowanie gałkami za zbyteczne, raczy powstać.

Wszyscy członkowie Dumy powstają. Frisz uznaje balotowanie za zbyteczne.

M u r o m c e w powstaje; podchodzi do trybuny prezesa. Zjawienie się jego na trybunie przyjęto ogłuszającymi oklaskami.

Kiedy oklaski umilkły, **P e t r u n k i e w i c z** **p r o s i ł o g ł o s.**

Muromcew: Chce pan mówić na miejscu swojem, czy na trybunie?

Petrunkiewicz: Jak pan sobie życzy.

Prezes: Proszę pana na trybunę.

Zjawienie się Petrunkiewicza na trybunie przyjęto serdecznymi oklaskami.

P e t r u n k i e w i c z powiedział: Obowiązek honoru i sumienia każe nam, aby pierwszą myśl, pierwsze wolne słowo było poświęcone tym, którzy utracili wolność dla wolności naszej ojczyzny. Wszystkie więzienia w kraju przepełnione; tysiące rąk wyciągają się do nas z nadzieją i prośbą, przypuszczam, że głos sumienia każe nam dołożyć starań, żeby wolność nie

---

59

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN

(Ciąg dalszy.)

Wysubtelniła ciało kobiece, wyrobiła duszę, poza tem czołem bielszem i wyższem tkwią pierwotne instynkty, zazdrość, zawiść, podstęp, zalotność okrutna. Strój jej zimowy wykwintny, skóra zwierzęcia zamieniona w kosztowne futro, ale tak samo jak ongi, zdobią ją ogony, szpony, małe główki drapieżne — tak chciała ironia bogów. Mimo woli w tej eleganckiej istocie, pijącej herbatę obok mnie, spożywającej delikatnie przysmaki swą różową buzią, dostrzegłam jeszcze jej prababkę. Od jaskini pierwotnej do hotelu Ritz'a, jakaż droga daleka! Myśl o takim przeskoku miesza wyobraźnię. Lubię jednak zamięszanie.

Uczestników owych five o' clocków można podzielić na aktorki i spektatorki. Aktorkami są Paryżanki, księżne, margrabiny i hrabiny amerykańskie, goście egzotyczni. Spektatorkami zaś są turystki angielskie i amerykańskie. Franzuzka sail in, wyrażenie to nie da się przetłumaczyć, wchodzi jakoby statek chyży o cienkim maszcie, wichrem goniony, świadoma swej piękności i elegancyi, udaje jednak, że o nich nie wie. Postawa jej, ruchy, sposób bycia, doskonale poprawne. Kobieta, francusko-Amerykanka, zaś sztywna, niezręcznie usiłująca naśladować Stary świat. Mimo dobrego ułożenia, mimo, że zaokrągla rękę. podnosząc ją do wysokości ramienia, ściskając dłoń czyjąś, she is not it, używam znowu wyrażenia żargonu, nie posiadamy bowiem podobnego w słowniku. Nie jest ona „rzeczą“, jeszcze nie. Odgaduje się przyjemność naiwną, tryumf, jakich doznaje, paradując w wyższem towarzystwie wobec swych rodaczek, słysząc tytuł swój powtarzany. Dlaczegożby nie? Każda z nas doznałaby również zadowolenia. Ładna hiszpano-Amerykanka poprzestaje na produkowaniu najnowszych utworów modystki i krawcowej. Rozgląda się wokoło swemi czarnemi, ślicznemi oczami, by się upewnić, że jest najlepiej ubraną. Nie ma w tem złośliwości.

Angielka przybyła tu z ciekawości, w sukni „tailleur“ albo w ohydnym kostyumie podróżnym, pije herbatę z namaszczeniem, zamienia parę uwag między dwiema grzankami, przerażona nieco cudzoziemską mimiką, której nie rozumie, jako i całym żywym obrazem, nieznając nikogo,

Zwyczajna Amerykanka ożywczo oddziaływa w owem otoczeniu, szczebiocze wesoło, bierze udział w ploteczkach bez skrupułu, dostrzega wszystko, krytykuje, wychodzi wreszcie, nie zdobywszy żadnej nowej myśli, ciesząc się, iż użyła przyjemności za swoje pieniądze.

Mężczyźni z towarzystwa rzadko zachodzą do hotelu Ritz'a na five o'clock. Spotyka się tam kilku starych amatorów dalekich przechadzek, kilku młodych ludzi, usiłujących wśliznąć się w towarzystwo; niektórzy ciekawi, zawsze ci sami, wchodzą do „hall“, by zobaczyć, kto jest a kogo brakuje. Może mylę się, myślę jednak, że Francuzka straciła wiele swojego wpływu na mężczyznę. Elegantsza, bardziej wykształcona, nie umie wszakże ani pociągnąć go, ani też utrzymać przy sobie, jak dawniej.

Urocza przecież bardzo. Porównując, spostrzegłam, że urokiem przewyższa inne kobiety. U Paryżanek światowych nawet, prawdziwych, rajskich ptaków, których życie ograniczone i strasznie głupie, znać duszę niezmiernie skomplikowaną, artystycznie ukształconą. Wiele z nich podnieca moją ciekawość, obserwuję je, staram się uchwycić prawdziwe ich oblicze, „to, które niema nic wspólnego z obliczem kłamliwem“, jak mówi Baudelaire, rzecz to jednak nie łatwa. Jedna szczególniej zwróciła uwagę moją; nie należy do codziennych gości, przychodzi tylko, gdy jest zaproszoną lub gdy zaprasza sama — przybywając zwykle późno; postawa jej, ułożenie głowy, czynią ją wyższą, niż jest w istocie.

Gęste jej włosy ciemne z odcieniem płowym, naturalnym czy sztucznym — matowa cera, usta pąsowe nadają jej ciepły koloryt. Czoło szerokie, brwi proste, nozdrza rozwarte, czyniłyby wyraz jej twarzy ostrym, gdyby nie łagodziły go oczy błyszczące, ciemno-złotawe. Usta o słodkim a zmysłowym uśmiechu, są jedne z najpiękniejszych, czarujących, jakie widziałam.. Kobieta owa nie jest szczęśliwą, założyłabym się. Chwilami fizyonomia jej wyraża zmęczenie niezmierne, strapienie moralne, wzrok staje się mętny, odpowiada półsłówkami. Gdy zaś powraca do równowagi, prostuje się, podnosi głowę ruchem wyzywającym, jakby gotowa do walki z niewidzialnym wrogiem. Nie miałam nigdy sposobności dowiedzieć się o jej nazwisku.

Towarzystwo, do którego należy, jest najbardziej arystokratycznem w sali. Mężczyźni całują ją w rękę z wyróżniającem uszanowaniem; posiada wszelkie cechy wielkich rodów. Nie widziałam jej od mojego powrotu, dziś zjawiła się znowu u Ritz'a. Zdaje się, że nosi lekką żałobę, figura jej ujęta w gładką suknię sukienną jasnopopielatą, na ramionach boa iście królewskie z lisa czarno-niebieskiego — kapelusz bardzo ładny, rodzaj toczka, obszytego takiem samem futrem jak boa.

Ogromne perły w uszach, rząd pereł na szyi uzupełniał toaletę; nie wydała mi się nigdy tak czarującą. Mimowoli, teraz będąc u Ritz'a, przyszła mi na myśl przyjaciółka Gwidona; po południu — gdy nieznajoma weszła, doznałam lekkiego wzruszenia; może to ona? Zapytanie to ukształtowało mi się nagle w głowie. W takim razie God help him, niech mu Bóg dopomaga! Wyobrażam sobie, co za wpływ potężny ta kobieta mogłaby wywierać na mężczyznę z jego temperamentem! Jakżeby ją Coletta nienawidziła, jeżeli to ona!

Ręce miała wzniesione, wkładając delikatnie rodzaj toczka na swe złotawe włosy. Miała otwarte bolero, futrem podbite, bluzka zaś z białego atłasu uwydatniała wyzywająco piękny jej biust. Oczy nasze spotkały się w lustrze, chwilkę trwałyśmy zahypnotyzowane wzajemnie. Następnie odwróciłyśmy się równocześnie, zwrot to był zabawny prawie. Spojrzała na mnie wzrokiem zdziwionym i wzgardliwym, odpowiedziałam nań uśmiechem. Miałam nareszcie dowiedzieć się, że mam ją w ręku. Nie spiesząc się z udaną obojętnością, obeszłam salon w około, udając się wprost do kasyera.

(C. d. n.)

kosztowała więcej ofiar. Chociaż w tej chwili rozpraw nad tą kwestyą nie będzie, ale wtedy, gdy przyjdzie odpowiadać na mowę tronową, nie możemy jednak i teraz powstrzymać się od wyrażenia tej goryczy, co wezbrała w sercach, nie możemy nie wołać, że wolna Rosya żąda uwolnienia więzionych (Grzmot oklasków).

Muromcew: Składam hołd Dumie. Nie znajduję dość słów, aby wyrazić mą wdzięczność za ten zaszczyt, jaki okazaliście mi panowie; lecz w chwili obecnej nie czas na wyrażanie uczuć osobistych. Wybór prezesa Dumy jest pierwszym krokiem na drodze zorganizowania Dumy w instytucyę państwową, powołaną do spełnienia wielkiego dzieła. Wola narodu pozyska teraz bardziej prawidłowy wyraz, stale funkcyonujący na zasadzie praw nieodłączonych i instytucyj prawodawczych. Czeka nas wielkie dzieło, wielkie czyny i ciężką pracę mamy przed sobą. Życzyć musimy sobie i wzajemnie, aby nie zabrakło nam sił do dźwigania tej pracy na naszych barkach. Czeka nas długa praca na pomyślność ludu, który nas wybrał i na pomyślność ojczyzny. Miejmy nadzieję, że praca ta toczyć się będzie na zasadach szacunku dla prerogatyw cesarza konstytucyjnego i na zasadzie zupełnego odmienienia rządu. Wobec ustanowionego przez prawo porządku prace nasze muszą ulegać przerwie, ponieważ prezes Dumy winien zawiadomić cesarza o wyborze, a ponieważ to wymaga czasu, przeto musimy odroczyć prace do soboty. Chciałbym prosić o orzeczenie, jakiej godzinie dogodniej rozpoczynać posiedzenia Dumy.

Głosy: o 1, o 11, o 10.

Prezes: Podano trzy wnioski. Proponuję głosowanie nad wnioskami według kolei ich podania.

W tej chwili prezes zauważył obecność w sali osób postronnych, urzędników w mundurach. Wezwał ich, aby się oddalili. Niektórzy odeszli, ale niektórzy znowu powrócili.

Prezes: Proszę słuchać rozporządzeń prezesa i proszę osoby postronne, aby opuściły miejsca deputowanych.

Osoby postronne wyszły z sali.

Prezes przystępuje do głosowania. Wybrano godzinę 11 przed południem.

Przy wyjściu członków Dumy z pałacu Taurydzkiego, wezwano wartę honorową jeśb-gwardyi pułku strzelców, która oddawała honory.

*

Fejletonista warszawskiego „Słowa" przysyła z Petersburga następujące wrażenia z dnia otwarcia Dumy.

Uroczystości zakończone. W pałacu Zimowym odbyły się one ściśle według programu, mówiącego szczegółowo, co i gdzie i kiedy nastąpi i wszystko to, jedno po drugiem, w machanicznym porządku nastąpiło. Było to chłodne i dekoracyjnie wspaniałe.

Do wysłuchania głównego aktu: mowy tronowej, dziennikarzy nie wezwano. Wspomnę tu tylko więc wspaniałe widoki wojskowe, zwłaszcza fragmenty widoków, gdzie kawalerya występuje. Porywa to oko, na ruch i barwę malarską najmniej nawet czułe.

Po dworskiej uroczystości jest tyle ledwie czasu, aby przebrać się z fraka w tużurek i podążyć dorożką do odległego pałacu Taurydzkiego. Dziś dojechać do niego nie można. Tłumy ludzi zalegają ulicę, czyniąc wrzask, w którym narazie trudno się zoryentować. Trzeba wysiąść i przejść pieszo przez zaludnione szpalery, gdzie policyi z trudem udaje się utrzymać przejście. Idących tem przejściem spotykają rozmaite owacye. Jedni krzyczą im: „Hurra!", inni „Pazor!" (hańba), jeszcze inni: „Amnestya!" Od wrót pałacu jest ludniej, a w rotundzie i sali spacerowej jest już cicho i przestronno i, co się ceni dziś przedewszystkiem, mile chłodno. W tej sali spacerowej ustawiono obraz święty i po czwartej cała grupa popów w złocistych płaszczach odśpiewała długie nabożeństwo, przy udziale wyśmienicie wyuczonego gregoryańskiego chóru.

Tymczasem amfiteatr się napełnia. Lewe miejsca wszystkie zajęte szczelnie i na skrajnych miejscach spostrzegam Karejewa i Struwego. Centrum zajęli Polacy; drugi wycinek ten szerszy im wyższy; na froncie w malowniczych fioletach biskup Ropp. Pomimo kilku malowniczych kostyumów ludowych, jakie tu i owdzie dostrzedz można, masa czyni wrażenie szare i jednostajne. Chłopi rosyjscy poubierani są w czarne sukmany.

Co innego trybuna. Tam aż błyszczy od złota, aż mieni się od kolorów. To ministrowie, senatorowie, dyrektorowie wydziałów Rady państwa.

Czas się wlecze wolno. Nastroju niema żadnego. Nowość miejsca nęci ciągle uwagę i na drobiazgi ją rozprasza. Ludzie się kręcą i mijają; mało się znają ze sobą.

Wreszcie wstępuje na trybunę najwyższą staruszek z siwą brodą, w czerwonym mundurze, zasypanym wyszyciami. To p. Frisz. Odczytuje coś słabym głosem i z akcentami nie zawsze tam, gdzie im miejsce przypada. Potem inny pan, niski, już zdecyty, odczytuje tekst „przyrzeczenia", które posłowie podpisać mają, zamiast przysięgi.

I już pauza. Posłowie podchodzą, jeden za drugim, złożyć podpis w wielkiej złoconej księdze. A pauza przeciąga się po całym pałacu. Jedni usiłują nawiązać lekki flirt ze stenografkami, młodemi dziewczętami w czarnych kostyumach, bez jednej kolorowej wstążeczki. Jest ich tu cała armia. Złapałem kilka, jak szły do sali obrad w poważnych pas kontredansowych. Inni lecą zobaczyć od bufetu, wywieszone w sali spacerowej. Inni odrazu walą do bufetu i restauracyi. Tu, po drodze, telegraf parlamentarny, a w nim znowu kilkanaście młodych twarzyczek. Ale to wszystko nietylko skromne, ale i kolorowe bluzki. Restauracya olbrzymia. Osobno sala cukiernicza, osobno piwiarnia, osobno bufet. I wszystko to na niezawodne powodzenie obrazu.

Ale oto seans znowu się zaczyna. Staruszek przewodniczący wzywa do obioru przewodniczącego. Elegancy sekretarze ruszają z dużemi pudłami między fotele i w te pudła posłowie ciskają głosy.

I znowu pauza.

— Znaczit snowa w bufiet — mówi mój sąsiad, wstając.

Podczas pauzy odbywa się głośne czytanie biuletynów. Brzęczy aż do uprzykrzenia jedno jedyne nazwisko:

— Muromcew!

Teraz następuje serya salw oklaskowych. Brawo Muromcewowi, który wchodzi na trybunę! Brawo Friszowi, który z niej zstępuje! Brawo Petrunkiewiczowi, któremu zaraz dano głos. Petrunkiewicz mówi trzy minuty i dostaje pięć razy oklaski.

I potem — już koniec.

Godzina szósta, minut dwadzieścia.

Taki był pierwszy dzień parlamentaryzmu rosyjskiego.

Drugie posiedzenie Dumy.

Drugie posiedzenie Dumy odbyło się w sobotę o godzinie w pół do 12 w południe.

Prezydent Muromcew otworzywszy posiedzenie, oznajmił, iż wśród 240 pism powitalnych i telegramów, wystosowanych do Dumy przez miasta, uniwersytety, korporacye, uczonych itd., znajdują się także telegramy od więźniów politycznych z rozmaitych więzień. Telegramy te na żądanie kilku posłów odczytano całe w ich brzmieniu, a odczytywaniu temu towarzyszyła burza oklasków. Cała izba, z wyjątkiem kilku posłów z prawicy, powstała z miejsc, wołając: amnestyi! amnestyi!

Dwóch posłów z lewicy uczyniło wniosek, aby imieniem Dumy podziękować więźniom telegraficznie za nadesłane przez nich telegramy powitalne. Wniosek ten przyjęto długo niemilknącymi oklaskami.

Następnie prezydent odczytał telegram powitalny, nadesłany przez sejm finlandzki. Przyjęto go oklaskami i polecono prezydentowi, aby wyraził sejmowi podziękowanie. Również oklaskami przyjęto inne telegramy powitalne, a między nimi telegram od ks. Mikołaja Czarnogórskiego.

Nastąpiła przerwa, po której Duma dokonała wyboru wiceprezydentów. Pierwszym wiceprezydentem wybrano na 429 głosujących ks. Piotra Dołgorukowa 382 głosami, drugim profesora Gredeskula z Charkowa 372 głosami. Dalej wybrała Duma sekretarzem ks. Szachowskiego 350 głosami i 5 pomocników jednomyślnie.

W dyskusyi, poprzedzającej wybór, kilku mowców domagało się szybkiego dojścia do aktualnych spraw.

Gdy jeden z nich powiedział: „Zarzucam Dumie"... prezydent przerwał mu i udzielił upomnienia z prośbą, by nie używał podobnych wyrażeń. Autorytatywność stoi wyżej ponad każdą inną władzą (Oklaski).

Wreszcie prezydent przedłożył pod obrady wniosek Rodiczewa, opiewający, że w odpowiedzi na mowę tronową należy carowi wręczyć adres, któryby zawierał oświadczenie, że zupełna amnestya jest niezbędnie konieczną; celem zaś opracowania adresu należy wybrać komisyę, złożoną z 33 członków.

Duma uchwaliła nagłe traktowanie wniosku Rodiczewa, a po odrzuceniu wniosku przerwania posiedzenia, rozpoczęła dyskusyę nad wnioskiem Rodiczewa.

Rodiczew w uzasadnieniu swego wniosku wywodził, że wniosek ten nie pochodzi od stronnictw, lecz jest sprawą narodową. Wniosek mowcy nie jest projektem ustawy. Udzielenie amnestyi należy do prerogatyw monarchy. Zwracamy się z prośbą do monarchy i dajemy wyraz życzeniu ludów. Nie chcielibyśmy, aby życzenie to stało się żądaniem. Podczas kampanii wyborczej, w ciągu podróży do Petersburga i tu na miejscu słyszeliśmy jedno jedyne słowo: amnestya! Rosya jest państwem, którego uczeni prawnicy twierdzą, że kara śmierci nie istnieje w niem, podczas gdy w samym miesiącu kwietniu wykonano 99 wyroków śmierci. Krwawe mary straconych wciskają się do tej sali i muszą być stąd wypłoszone, byśmy tu mogli pracować. Amnestya nie odnosi się do osób, lecz do zbrodni. W chwili, gdy kraj zdąża do przeobrażenia, jest amnestya niezbędną, a musi też być powszechną. Częściowej amnestyi nie potrzebujemy. Błąd popełniony 30 października nie powinien się powtórzyć. Bądźmy zgodni i nie wywołujmy żadnych różnic zdania. Ludziom, którzy popełnili zbrodnię, należy z miłością przebaczyć. Powszechna amnestya będzie pieczęcią pojednania między carem a narodem. (Burzliwe oklaski).

Następnie przemawiali posłowie włościańscy Onikin, Aladyn i inni, domagając się w gwałtownych słowach amnestyi.

Poseł Szczepkin (prof. uniwers. w Odesie) wygłosił następującą mowę. Musimy starać się przywrócić zupełnie jasny a szczery stosunek między nami a najwyższą władzą. Żądamy amnestyi nie celem uroczystego obchodu otwarcia Dumy, ani po to, aby uzyskać ułaskawienie zbrodniarzy, ale z zasadniczego stanowiska, ponieważ zasądzonych nie możemy dłużej uważać za zbrodniarzy; te rządy bowiem, przeciw którym zwracali się powstańcy, nie istnieją już. W tych ludziach zatem, którzy walczyli przeciw usuniętemu obecnie rządowi, nie możemy więcej widzieć zbrodniarzy. Jakżeż nie powinniśmy żądać amnestyi dla ludzi, za których postępki odpowiedzialność i na nas spada, gdyż i my w tej walce braliśmy udział. Tylko przypadkowi mamy do zawdzięczenia, że nasi stronnicy dostali się do więzienia, podczas gdy my weszliśmy do Dumy. Jakkolwiek nie podzielaliśmy programu rewolucyjnego, lecz własną idziemy drogą, to jednak czujemy się z nimi solidarni i nie uważamy ich idei za zbrodniczych. Osoba monarchy jest dla nas nieodpowiedzialną, mowa tronowa jednak da się podciągnąć pod odpowiedzialność ministrów gdyby ci bowiem nie byli się na nią zgodzili, musieliby się podać do dymisyi.

Nasza odpowiedź na mowę tronową nie będzie osobnem orędziem, skierowanem ku sercu monarchy, lecz będzie tylko programem, przygotowanym dla ministrów. My tworzymy niejako ten drut elektryczny, łączący najwyższą władzę z narodem. Duma, złożona wyłącznie z konserwatystów i reakcyonistów, mogłaby tak samo żądać amnestyi. Przez nasze zapatrywania i cele stoimy bliżej ofiar ucisku, aniżeli tych, którzy ich zamknęli. Jeżeli nasze cele miałyby natrafić na trudności, poco byśmy mieli naszych stronników uwalniać z więzień; czy po to, aby zrobić miejsce dla nowych więźniów lub dla nas samych? Nie będziemy w błąd wprowadzać najwyższej władzy, kryjąc za pomocą uśmiechniętej twarzy całą doniosłość naszych celów, podczas gdy nasze serca kurczą się z bólu.

Duma uchwaliła wybrać komisyę, którąby wypracowała adres. Wyboru komisyi postanowiono dokonać na niedzielnem posiedzeniu Dumy.

Drugie posiedzenie Dumy skończyło się o 9 wieczorem.

Trzecie posiedzenie Dumy.

Trzecie posiedzenie Dumy odbyło się w niedzielę w południe. Na początku posiedzenia zawiadomił prezydent, że wpłynęły dwa wnioski z żądaniem, aby Duma natychmiast telegraficznie wystosowała do cara prośbę o amnestyę, gdyż przed jej wydaniem Duma nie może przystąpić do pracy.

Następnie wyrażono z izby życzenie, aby oba wnioski traktować jako nagłe. Przeciw temu wystąpił wiceprezydent Gredeskul, oraz inni mowcy, wskazując, że przez to sytuacya by się zaostrzyła i mógłby być wywołany zatarg. Hr. Heyden wystosował pod adresem izby upomnienie, aby przy strzeżeniu własnych praw szanować także prerogatywy innych. Za nagłością obu wniosków wystąpił moskiewski robotnik poseł Saweljew, który oświadczył, że z góry przewiduje krwawy zatarg, który już jutro może się zacząć. Duma odrzuciła nagłość obu wniosków.

Z porządku dziennego stosownie do sobotniej uchwały wybrała Duma komisyę, złożoną z 33 członków dla ułożenia adresu w odpowiedzi na mowę tronową, przyczem przyjęto przedłożony imieniem 27 polskich posłów wniosek, aby komisya adresowa wzięła pod uwagę także exposé o położeniu w Królestwie Polskiem z narodowego punktu widzenia, a wreszcie na wniosek posła Winawera z partyi kadetów polecono komisyi adresowej, aby projekt adresu wygotowała do wtorku i przedłożyła go Dumie tegoż dnia we wtorek o 2 w południe.

Do tego też terminu Duma przerwała swe prace.

Raut na cześć posłów.

Wydany w sobotę przez miasto Petersburg raut na cześć posłów do Dumy i członków rady państwa nie udał się. Przybyło zaledwie 40 posłów.

Stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne odpowiedziało na zaproszenie prezydentowi miasta odmownie, „ponieważ na bankiet zaproszono także mianowanych członków rady państwa, którzy nie są zastępcami ludu; ponadto czasy braku pracy i głodu nie są odpowiednią porą na bankiety; także duma miejska nie reprezentuje ludności". Podobne oświadczenie przesłali posłowie włościańscy.

Gdy kilku gości o północy wychodziło z gmachu rady miejskiej, tłum ludności, do której dotarły wieści, że Duma państwowa roztrząsała sprawę amnestyi, przeciągał przez Newski Prospekt, śpiewając Marsyliankę.

Dwa Koła polskie.

Niemal już jest zdecydowanem, że posłowie polscy do Dumy rozdzielą się, przynajmniej formalnie, na dwa Koła. Posłowie z Królestwa Polskiego (będzie ich 34, odliczywszy dwóch separatystów litewskich z Suwalskiego) stanowić będą jedną część organizacyi; Polacy z Litwy, Rusi (w liczbie około 20 kilku) utworzą drugą część, idąc jednak w kwestyach zasadniczych razem. Nie będzie to rozłam, ale po prostu podział, wynikający z warunków istotnych. Tym sposobem osiągnąć będzie można to, że z Polakami z drugiej części Koła pójdą ręka w rękę separatyści litewscy, białorusini a częściowo i żydzi z kresów. Pierwsze kroki do utworzenia pewnego rodzaju kompromisu pomiędzy tymi żywiołami zostały już poczynione.

Na razie głosują polscy posłowie w Dumie razem z partyą konstytucyjno-demokratyczną.

Jedną z pierwszych spraw, nad którėmi Koło polskie Królestwa polskiego przeprowadzi dyskusyę będzie sprawa usunięcia nazwy Królestwa Polskiego z nowo ogłoszonych ustaw zasadniczych.

Usunięcie to dziwi nawet Rosyan. „Wiek XX" w artykule pt. „Usunięcie tronu Królestwa polskiego" pisze: „W nowych prawach zasadniczych za jednem pociągnięciem pióra zniesiony został tron Królestwa Polskiego, nierozdzielnie związany z tronem rosyjskim. Czwarty artykuł pierwszego tomu zbiorupraw (zasadnicze prawa państwowe) opiewał jak następuje: Z cesarskim tronem wszechrosyjskim nierozdzielnie są związane trony Królestwa Polskiego i wielkiego Księstwa Finlandzkiego. Z powodu nowego sformułowania tego artykułu, w którym jest mowa tylko o Finlandyi, powstaje cały szereg wątpliwości. Czy ostatecznie Polska zostaje oddzieloną od Rosyi i przywrócona jej zostaje niezależność? Czy też zwróconą ona zostaje Prusom i będzie przywrócony status quo ante 1807 r.? Czy też wreszcie obecną chwilę odrodzenia całego państwa i potężnego podniecenia polskiego ducha narodowego uznano za najodpowiedniejszą do wyrwania ostatnich wspomnień historycznych o przeszłości narodu polskiego. Przypuszczać należy, że pierwszą sprawą przybywających do Petersburga posłów polskich będzie przedsięwzięcie kroków dla wyjaśnienia nowego położenia rzeczy, przy którem„ być może okażą się oni nieupoważnionymi do zasiadania w Dumie".

Sprawy zagraniczne.

Anglia a Rosya.

Z londyńskich sfer finansowych donoszą, że ci bankierzy, którzy w ostatniej pożyczce rosyjskiej udziału nie brali, ofiarują teraz rządowi rosyjskiemu nową pożyczkę miliardową.

„Köln. Ztg." (dyplomatyczny organ gabinetu berlińskiego) donosi pod d. 11. bm. z Petersburga, że Lamsdorf i Witte stanowczo występywali za zbliżeniem się do Anglii, oziębienie bowiem stosunków z Niemcami tylko przez zbliżenie się do Anglii wyrównanem być może. Interesy rosyjskie ścierają się z angielskimi tylko w Persyi, ale i co do tego może między obiema stronami przyjść do zadowalającego porozumienia. W politycznych kołach petersburskich zapewniają nawet, że między Anglią a Rosyą już przyszło do porozumienia względem nietykalności całkowitego obszaru Persyi w razie poważnego zatargu między nią a Turcyą.

Tyle przyznaje półurzędowy organ niemiecki. Zdaje się przeto, iż rzeczy zaszły jeszcze dalej; i Anglia z pewnością pragnie pełnej dobrej komitywy z Rosyą. To też prasa niemiecka, zarówno półurzędowa i niezawisła, konserwatywna i liberalna, staje się prawie pocieszną w swoich umizgach do nowego ros. ministra spraw zagr. Izwolskiego. To człowiek niezmiernie zdolny a prawy, energiczny, samodzielny, weredyk, jedyna głowa w całym, z samych zresztą hebesów złożonym gabinecie Goremykina! — wielbi prasa niemiecka Izwolskiego wszelkiemi trąbami. Ale jeżeli on istotnie takim jest, jak go dzisiaj Niemcy opisują, to właśnie na taką ponętę niemiecką złowić się nie da i zapewne pójdzie drogą, przez Lamsdorfa i Wittego — jużcić za zezwoleniem carskiem, obraną — tylko może jeszcze energiczniej.

A skoro w doniesieniu „Köln. Ztg." mowa o Persyi, więc należy, co w artykule „Żegluga w zatoce Perskiej" donosi berlińska „Post" z d. 12 bm.: „Co do faktu, że hamburskie towarzystwo żeglugi Hamburg-Ameryka chce z Hamburga na Neapol i Port Said utworzyć nową komunikacyę parowcową", objaśnić tę sprawę. Żegluga w zatoce Perskiej spoczywa obecnie w rękach wyłącznie trzech towarzystw angielskich, które 14 parowców posiadają i połączywszy się w syndykat nakładają ceny przewozu wedle upodobania. Żegluga francuska już kilka lat temu wycofała się z zatoki Perskiej. Zamiar wytworzenia tam żeglugi rosyjskiej, tuż przed wojną rosyjsko-japońską powzięty, zaumarł. Dowodem panowania żeglugi angielskiej w zatoce Perskiej jest fakt, że na 136 parowców z 138.000 tonnami frachtu, które w r. 1904 do portu Bossosy zawinęły, 134 parowców z 132.000 tonnami nosiły banderę angielską.

Można sobie wyobrazić oburzenie Anglików na ten, już nie pierwszy i nie dziesiąty zamach Niemców na ich żeglugę i handel, — a jak wiadomo, Anglicy w sprawach ekonomicznych żartów nie znają.

Naruszenie granicy angielskiej przez Niemcy.

Londyńskie „Biuro Reutera" donosi półurzędowo, że d. 4 bm. wojsko niemieckie w „niemieckiej Afryce zachodnio-południowej", ścigając Morengę przekroczyło granicę Kaplandu pomimo żywego protestu władz angielskich.

Potwierdza to także półurzędowo berlińskie „Biuro Wolfa", iż prawdą jest, że ostatnia potyczka z Morengą odbyła się na terytoryum angielskiem. Ścigany przez niemiecki oddział Becha przekroczył Morenga granicę, a ponieważ go policya kaplandzka nie rozbroiła i Morenga byłby w innym punkcie wrócił przez granicę niemiecką, ścigał go oddział Becha dalej na terytoryum angielskiem. Rząd niemiecki polecił ambasadorowi swemu w Londynie oświadczyć, że gani wszelkie wkroczenie wojsk niemieckich na terytoryum angielskie i że ponowił instrukcye, jakie w tym względzie dał komendantom zaraz na początku kampanii.

Major Bech postąpił przeto wbrew instrukcyom swego rządu, z czego wynika, że powinien być ukaranym, a co najmniej odwołanym i tego zapewne gabinet angielski zażąda, jeśli rząd niemiecki z własnej woli tego nie uczyni. Dla wojsk niemieckich w Afryce południowo-zachodniej zajście to może stać się fatalnem, rząd angielski bowiem gotów zakazać dostarczania tym wojskom prowiantów z Kaplandu, bez których obejść się nie mogą.

Kronika.

Lwów, dnia 14 maja 1906.

Kalendarzyk.

We wtorek 15 maja Zofii M. i 3 Córek. — Gr. kat Aftanazya M. — Kal. słow. Strzeżysława. Wschód słońca 4·28, zachód 7·27.

We środę 16 maja Jana Nepomucena. — Gr. kat Tymofteja. — Kal. słow. Wieńczysława. Wschód słońca 4·27, zachód 7·28.

W czwartek 17 maja Paschalisa Wyz. — Gr. kat. Pelahyi M. — Kal. słow. Sławomira. Wschód słońca 4·25, zachód 7·29.

Namiestnik hr. Potocki powróci z Wiednia do Lwowa we wtorek wieczorem.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór dr. Władysława Czaykowskiego, posła na sejm krajowy i adwokata krajowego w Przemyślu, na prezesa, a Władysława księcia Sapiehy, właściciela dóbr w Krasiczynie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Przemyślu.

— **P. Curie-Skłodowska.** Z Paryża telegrafują, że minister oświaty podpisał dekret, nadający wdowie po prof. Curie, pani Maryi Curie-Skłodowskiej, katedrę chemii w Sorbonie, którą to katedrę dzierżył jej mąż.

— **Prof. Tadeusz Chrząszcz**, kierownik szkoły gorzelniczej i stacyi doświadczalnej przy Akademii rolniczej w Dublanach, został zaproszony do objęcia wykładów technologii chemicznej na letnim kursie w Warszawie.

— **Cesarz Wilhelm** przybędzie na austryackie manewry cesarskie, które w tym roku odbędą się na Śląsku. Cesarz Franciszek Józef rezydować będzie z arcyksiążętami w Cieszynie i codziennie wyjeżdżać będzie pociągiem dworskim z Cieszyna do Gnojnika. Cesarz Wilhelm mieszkać będzie jako gość arcyksięcia Fryderyka na zamku Friedeck. Główna kwatera naczelnego kierownictwa manewrów znajdować się będzie obok Toszowic. Z Wiednia przewiozą na Śląsk wielki namiot cesarski, w którym można będzie ugościć kilkaset osób. Kuchnia cesarska urządzoną zostanie w Cieszynie.

— **Rada kolejowa.** Kierownik ministerstwa kolei zamianował na okres 1906 do 1908 do państw. rady kolejowej: Leopolda Baczewskiego na członka Stanisława Ciuchcińskiego na zastępcę, Rogera bar. Battaglię na członka, Maryana Małaczyńskiego na zastępcę, Łazarza Blocha w Brodach na członka, Zygfryda Karpelesa z Brodów na zastępcę, Maurycego Dattnera z Krakowa na członka, inż. Edwarda Uderskiego z Krakowa na zastępcę.

— **Odznaczenia nauczycielek.** Sabina Loosówna, nauczycielka kier. szkoły im. Mickiewicza w Tarnopolu i Wiktorya Urbańska, nauczycielka kier. szkoły im. Hofmanowej w Tarnopolu, otrzymały w uznaniu długoletniej, wydatnej pracy w zawodzie nauczycielskim tytuł dyrektorek.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła oficyała H. Flacha, z Kałusza do Lwowa.

— **Krakowskie tow. wzaj. ubezpieczeń.** Dziś po 10 rano, — jak z Krakowa telefonują — po zagajeniu przez prezesa Męcińskiego, rozpoczęła obrady wiosenna sesya rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Na porządku dziennym są sprawozdania dyrekcyi, komisyj rachunkowych, rady nadzorczej z wszystkich 3 działów, ogniowego, gradowego i życiowego.

— **Reforma seminaryów.** Delegaci galicyjskich seminaryów nauczycielskich zjechali się w sobotę we Lwowie i rozpatrzyli kwestyę reformy seminaryów. Wszyscy mowcy uznawali potrzebę reformy w kierunku podniesienia poziomu wykształcenia ogólnego i zawodowego u kandydatów na nauczycieli, oraz potrzebę powiększenia liczby seminaryów i wybrano komisyę, mającą przygotować materyał dla przyszłego zjazdu.

Kronika lwowska.

÷ **Święto kwiatów.** Rozdanie kwiatów do pielęgnowania uczennicom miejskich szkół żeńskich odbędzie się 17 b. m. o 5 popołudniu w szkole im. Elżbiety.

÷ **Otwarcie boiska sokolego.** W sobotę odbyło się uroczyste otwarcie boiska sokolego dla członków Sokoła i młodzieży obojga płci, uczęszczającej na ćwiczenia do Sokoła. O 4 popołudniu zebrało się w Sokole mnóstwo druhów, uczniów szkół średnich i ludowych, sokolic, orkiestra V gimnazyum i orkiestra korpusów wakacyjnych. Po uszykowaniu się, ruszył pochód na boisko. Otwierała pochód orkiestra V gimnazyum, zamykała orkiestra korpusów wakacyjnych. Po drodze obydwie orkiestry na przemian przygrywały. Po przybyciu na miejsce, rozpoczęły się ćwiczenia i zabawy, a na końcu przemówił p. Kwiatkowski, apelując do rodziców młodzieży, aby, prócz ćwiczenia umysłowego, zwracała także szczególną uwagę na ćwiczenia fizyczne młodzieży. Po przemowie odegrała orkiestra V gimnazyum „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem ruszono z powrotem do gmachu Sokoła, gdzie pochód zakończono.

÷ **Niemiecki konsul** we Lwowie, bar. Spesshardt, powołany został do Warszawy w miejsce dotychczasowego tamtejszego konsula niemieckiego Rechenberga, przeniesionego do Afryki południowo-zachodniej.

÷ **Socyaliści lwowscy** wczoraj znowu próbowali zakłócić spokój publiczny w mieście. Przedpołudniem około 10 odbyli zebranie na placu Gosiewskiego, gdzie przemawiali pp. Hudec, Schererówna, Meleń i Hartleb, ciągle na ten sam temat, przeciw szlachcie i klasom posiadającym, a potem ławą poszli na plac Maryacki i stłoczyli się pod pomnikiem Mickiewicza. Jak skarcone dzieci, które pokazują języki, tak socyaliści „na złość policyi" wywiesili trzy olbrzymiej wielkości płachty czerwone z napisami: Niech żyje powszechne głosowanie, Precz z kuryami itd., wysłuchali przemówień pp. Hankiewicza i Lisiewicza i dumni z dokonanej demonstracyi rozeszli się do domów. Ale na jakieś pół godziny zatamowali komunikacyę i ruch na placu Maryackim i sąsiednich ulicach.

÷ **Meningitis.** W ostatnich dwóch tygodniach w szpitaliku św. Zofii stwierdzono kika wypadków zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. I tak 30 zm. zmarł 6-letni chłopak Słuchiniak, pochodzący z ul. Młynarskiej. W pierwszych dniach maja przybyło troje dzieci, jedno z Kleparowa, drugie z Maliszkowic, trzecie z Budomierza w powiecie jaworowskim, u których bakteryologiczna analiza stwierdziła nagminne zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. W sobotę stwierdzono takież samo zapalenie u 9-letniego Edwarda Sopkowa, zamieszkałego przy ul. Łyczakowskiej 70.

÷ **Z izby sądowej.** (*Kradzieże w Winnikach.*) Dziś toczyła się rozprawa o malwersacye tytoniowe w fabryce w Winnikach w małej sali. Przesłuchiwano dalej świadków.

Kronika krajowa.

„Ukraiński" apel wojenny ogłosiła znów narodowiecka „Swoboda". Oto przewodnie myśli odezwy menerów ruskich pt. „Ne durim sia!" Dużo Rusinów cieszyło się z objęcia rządów przez ks. Hohenlohego. Sądzili oni, że Dzieduszycki i Abrahamowicz teraz „pidut na zełenu paszu". Kto jednak tak myśli — ten „kiepski polityk". Polityka — to „borba", w której nie ma miłości lub przychylności, a jest tylko interes i siła. Tak samo będzie i z demokratą, czerwonym księciem. On nie będzie słuchał podszeptów serca, ale będzie pilnował interesa tych, którym służy. A z Rusinami będzie się liczył tylko wtedy, gdy zobaczy, że oni... gotowi do wszystkiego. Nie trzeba się łudzić, ks. Hohenlohe gotów popsuć reformę wyborczą na korzyść „polskych paniw". Ale do tego „nie śmią dopuścić ruscy chłopi". Br. Gautsch był dla nich powolny, „bo bojau sia krowowoi (sic!) rewolucyi ruskych chłopiw". Chłopi ruscy nie powinni pozwolić ks. Hohenlohemu iść za podszeptami Koła polskiego, powinni go „zmusić" do liczenia się z nimi, a to „zerwaniem się do wielkiego ruchu w całym kraju, od Wisłoka (już nie Sanu) po Zbrucz, od Bugu po Beskid" i „pokazaniem zębów (sic!) swoim wrogom". Nie dajmy się. „Do boju ruscy chłopi. Zagrzmijcie tak, aby aż Wiedeń zadrżał. Nie dajmy się zakopać żywcem na setki lat. Zerwijmy się jak wicher, jak burza po całym kraju...!" Takiemi to „kojącemi" słowy przemawiają moralni przewódcy „ukraińscy" do ciemnych mas chłopstwa ruskiego!

W ślad za odezwą wydrukowano „pouczenie" o strajku generalnym. „Swob." pisze, że jestto „bunt wsich robuczich ruk", to „straszna zbroja w ręku pracującego narodu", bo wtedy „państwo zaczyna się chwiać (słowa lojalnych „ukraińców") całe życie rwie się, a w powietrzu „pachne rewolucyjeju". Aby taki strajk mógł się udać, musi być chłopstwo zorganizowane jak najściślej i słuchać ślepo dyrektywy surdutowych agitatorów. Dlatego teraz nie trzeba się wyrywać ze sporadycznymi strajkami, bo te „psują pole strajku generalnego", a strajkujący „wystrzela przed czasem amunicyę". Celem wielkiego strajku nie jest teraz podwyższenie płatni robotników rolnych, ale „zdobycie równego prawa politycznego". By ów strajk się udał, muszą agitatorzy zorganizować masy chłopskie na sposób wojskowy. A więc muszą powstać komitety gminne, powiatowe, okręgowe, posłuszne głównemu komitetowi we Lwowie. Na innem miejscu donosi „Swob.", że na jednym z „informacyjnych" wieców w pow. brzeżańskim powiedział pewien socyalista: „Zrobimy my panom system pluralny w czasie żniw, ale kieszenie pańskie nie wytrzymają tej pluralności! Gdy Koło „pofałszuje" reformę wyborczą, to zastrajkujemy panów do kija żebraczego!" Oficyalny organ „najpoważniejszego" w Galicyi stronnictwa ruskiego pisze wobec tego: „Trzebaż będzie i tak zrobić, bo Koło „duze rozgedziało sia" w Wiedniu, ta bierze ministrów za czuper".

Czy podniecaniem najniższych instynktów ciemnych mas ludowych przyczyni się naczelnictwo obozu „ukraińskiego" do polepszenia doli włościaństwa ruskiego w Galicyi — oto narodny komitet nie dba.

O łowienie dusz unitów na rzecz rz. kat. obrządku posądza bezustannie duchowieństwo polskie prasa „ukraińska". Niedawno doniosło „Diło", jakoby ks. J. Kalitczuk, gr. kat. proboszcz w Romaszówce (ad Złoty Potok) miał „oddać" sto kilkadziesiąt dusz unickich rz. kat. proboszczowi, na tej podstawie, ponieważ poprzedni paroch ruski „ukradł" te dusze łacinnikom. Ks. Kalitczuk pisze w „Haliczaninie", że korespondenci „Diła" już wielokrotnie zarzucali mu „zbrodnicze" czyny, jakich on nigdy nie popełnił. Naruszano cześć jego, zasypywano go prostackimi listami anonimowymi, czerniono go przed wyższą władzą duchowną. Ks. Kalitczuk milczał. Ale teraz, skoro w sprawę wmięszał się c. k. notaryusz ze Złotego Potoka, p. S. Tanczakowski i wypisał na niego inwektywy w „Dile", paroch musi, choć niechętnie, zabrać głos. Jeśli ck. notaryusz, p. Tanczakowski ma co par. Kalitczukowi do zarzucenia, niech wejdzie na drogę sądową. Dziś może ks. proboszcz w Romaszówce tylko tyle powiedzieć: „Nie zabiorę rz. kat. księdzu ani jednej duszy, ale i nie odstąpię mu swojej. I teraz nie pozwolę sobie dusz

zabierać, atoli, o ile mi wiadomo, ksiądz łaciński mnie ich nie zabiera, ponieważ my żyjemy w najlepszej harmonii. A dopóki nie przekonam się o tem, że on jest złym człowiekiem, nie mogę mieć powodu, aby go uważać za człowieka złego". Takie to świadectwo wydają „menerom ukraińskim" szczerzy a głęboko do swego obrządku przywiązani duszpasterze Kościoła wschodniego.

Ruska zawziętość. W Knihininie pod Stanisławowem inspektorem policyi miejskiej został Rusin, który swój ruski patryotyzm objawił tem, że polskie rogatywki, jakie dotąd nosili policyanci gminni w Knihininie, zastąpił czapkami... austryackiemi.

W Stanisławowie wybuchła znowu epidemia szkarlatyny.

„Sokół" krakowski. Wczoraj po południu odbyło się w Krakowie przy licznym udziale nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Sokoła pod przewodnictwem prezesa Turskiego. Przybył prezydent miasta, radni miejscy, Henryk Jordan, profesorowie uniwersytetu, obywatelstwo. Na porządku dziennym było załatwienie postawionych dawniej wniosków adwokata Bardla, domagających się wyboru prezesa Sokoła przez walne zgromadzenie (dotąd wybiera Wydział), merytorycznego załatwienia wniosków członków przez walne zgromadzenie (dotąd przykazywane są wydziałowi celem rozpatrzenia i złożenia sprawozdania najbliższemu walnemu zebraniu), zwinięcia akademickiego Oddziału Sokoła. Wydział oświadczył się przeciw wszystkim wnioskom, a walne zgromadzenie podzieliło zapatrywanie wydziału i po wyczerpującej a bardzo zajmującej dyskusyi znaczną większością odrzuciło wnioski dra Bradla 235 głosami na 253 głosujących. Dokonano następnie uzupełniających wyborów do wydziału.

Ze sportu. W Krakowie na torze wyścigowym odbył się wczoraj po południu konkurs hippiczny, urządzony przez galicyjski klub jazdy panów. Przy popisach w jeździe konnej i braniu przeszkód zdobył pierwszą nagrodę, ofiarowaną przez cesarza, rotmistrz 1 p. ułanów Kawecki na własnym koniu „Fanny", drugą nagrodę, ofiarowaną przez arcyks. Fryderyka, otrzymał porucznik 2 p. ułanów Gülcher na własnym koniu „Mazurka". Trzecią nagrodę, ofiarowaną przez Jana Götza-Okocimskiego, zdobył porucznik dragonów Kugler na koniu „Ilka", będącym własnością pułkownika Burkharda. Przy popisach w skokach koni pierwszą nagrodę, ofiarowaną przer arcyks. Franciszka Ferdynanda, zdobył podporucznik Hermau Marnegg, na własnym koniu „Papryka".

W jeu de barre pierwszą nagrodę, ofiarowaną przez hr. Siemieńskiego uzyskał porucznik 3 p. dr. Schirn.

Kronika powszechna.

§ **Gwałty niemieckie.** Z Opawy donoszą: Wczoraj po południu przyszło tu do zaciętych bójek ulicznych pomiędzy Czechami a Niemcami. Czesi urządzili w okolicach Opawy uroczystość narodową i chcieli w zwartej kolumnie czwórkami przejść przez miasto. Niemcy zasadzili się na rogach ulic, zaatakowali przeciągających Czechów kamieniami i kijami. Czesi odpowiedzieli na to równą bronią. Walka trwała od g. 3 do 6. Oburzające jest, że policya w Opawie, która jest w zarządzie miasta, przypatrywała się obojętnie temu starciu i dopiero pod wieczór starostwo zdecydowało się na wysłanie żandarmów, którzy, rzecz charakterystyczna, rzucili się na Czechów i zmusili ich do rozejścia się.

§ **Sprawa biskupa Bubicsa.** Z Koszyc donosi węgierskie biuro koresp.: Budapeszteński adwokat biskupa Bubicsa wniósł do sądu podanie, w którem biskup, powołując się na podeszły wiek, prosi o oddanie go pod kuratelę i zamianowanie kuratorem jego adwokata. Trybunał żądaniu temu uczynił zadość.

§ **List Roosevelta do Sienkiewicza.** Przed dwoma tygodniami Henryk Sienkiewicz przesłał na ręce prezydenta Stanów Zjednoczonych depeszę kondolencyjną z powodu katastrofy w San Francisco. Na depeszę tę prezydent Teodor Roosevelt odpowiedział serdecznym listem, w którym w imieniu własnem i w imieniu ludu amerykańskiego dziękuje gorąco Sienkiewiczowi i jego rodakom za słowa współczucia i sympatyi.

§ **Własność zamku na Hradczanach.** Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Pradze radny dr. Praszek poruszył sprawę własności rezydencyi monarszej na Hradczanach. Uczynił on wniosek, aby rada przyłączyła się do akcyi czeskich ciał autonomicznych, które czynią starania, by własność zamku królewskiego na Hradczanach, zapisana dotychczas na imię cesarza, przeniesioną została na imię kraju. Dołączył też wniosek, aby czynniki kompetentne czyniły zabiegi i w tym kierunku, iżby wszystkie fundusze i dobra koronne w królestwie czeskiem przepisane zostały jako własność na imię kraju.

§ **Jeszcze Gapon.** Z Petersburga dziś telegrafują: W miejscowości Oserki pod Petersburgiem znaleziono w willi dotąd zamkniętej zwłoki mężczyzny, w którym miano rzekomo rozpoznać Gapona.

Drugi telegram donosi z Petersburga. Prokurator petersburskiego sądu okręgowego i sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przybyli wczoraj w południe do „Credit Lyonnais", aby otworzyć skrzynię, w której miały znajdować się papiery Gapona. Po otwarciu skrzynki okazało się, że było w niej 14.500 rb. w biletach kredytowych i 15.000 franków w banknotach francuskich.

§ **Amfiteatrow i Gorkij.** Rząd rosyjski włączył do listy osób, które w razie powrotu do Rosyi, powinny być niezwłocznie aresztowane na granicy, nazwiska Amfiteatrowa i Gorkiego. Władzom granicznym polecono aresztować obu pisarzów, zrewidować ich i telegrafować do Petersburgga po dalsze instrukcye. Co się tyczy Gorkiego, to już został mu wytoczony proces sądowy i jeżeli nie powróci on niezwłocznie do Rosyi, to będzie wniesiony na listę osób, które samowolnie opuściły Rosyę. Osoby takie w razie powrotu do Rosyi podlegają zesłaniu na Syberyę.

§ **Zabójstwo i samobójstwo.** W Berlinie przed kilku dniami zastrzelił urzędnik bankowy, Czesław Nawrocki z Poznania, wdowę Jadwigę Rohls, właścicielkę domu w Berlinie, a następnie siebie.

Nawrocki był dawniej urzędnikiem jednego z banków w Poznaniu, popełnił tam malwersacyę i odsiedział za to rok więzienia. Znanym był już tam z awantur, mianowicie usiłował zastrzelić kochankę swoją, z którą żył od dłuższego czasu. Później przybył do Berlina, poznał się tam z panią Rohls, ładną i majętną kobietą i starał się o jej względy; wdowa początkowo nie była niechętną jego zabiegom, lecz wkrótce, przekonawszy się o moralnej jego wartości, zerwała z nim wszelkie stosunki. Nawrocki starał się kilka razy jeszcze zbliżyć do niej, a w końcu żądał od niej 400 marek. We wtorek, gdy pani Rohls przebywała na górnem piętrze swojego domu, zadzwonił Nawrocki do drzwi jej mieszkania, odsunął broniącą mu wejścia wychowanicę pani Rohls i ustawił się w korytarzu, czekając na nadejście pani domu. Weszła ona za chwilę, przestrzeżona jeszcze od progu o bytności Nawrockiego, który przystąpił teraz do niej i zamieniwszy z nią kilka słów, wystrzelił nagle do niej tak celnie, że wdowa, zatoczywszy się kilka kroków, upadła i wyzionęła ducha, zanim jeszcze zdołali nadbiedz lekarze. Nawrocki zeszedł kilka stopni po schodach, wystrzelił do siebie i zranił się tak ciężko, że w drodze do szpitala umarł.

§ **Sułtan Maroka.** „Post" donosi z Tangeru. D. 6 bm. przyjmował sułtan marokański w Fezie przy dorocznej uroczystości „makud" deputacye rozmaitych plemion swego kraju. Obraz był nadzwyczaj barwny. Dla większego efektu kazał sułtan pomnożyć swoją piechotę robotnikami w mundur ubranymi. Jazdy nie było, gdy bowiem jęczmień (którym tam konie karmią) podrożał, ostatnie konie kawalerzyckie z głodu pozdechały. Postawa sułtana była godna. W ostatnich latach posmutniały rysy jego twarzy, ale uśmiechał się zawsze, gdy przykładaniem ręki do piersi ludowi dziękował. Musiał go przejmować smutek na myśl, że o 150 kilometrów od Fezu pretendent do korony jego taką samą ceremonię wyprawia.

Wdowa po zasłużonym człowieku, który przez lat 25 z górą pracował dla społeczeństwa i dla ojczyzny, dla której wszystko poświęcił i umarł, zostawiając żonę bez żadnego zaopatrzenia, znajduje się w ostatniej nędzy. Ciężka niemoc nie pozwala jej zarobkować po za domem, a jedyny środek do życia: maszyna do robót trykotowych, stanowiąca ratunek przed śmiercią głodową dla schorowanej staruszki i młodziutkiej jej siostrzenicy-sieroty, uległa zepsuciu. Dzisiaj więc kołaczemy do tak ofiarnego zwykle naszego społeczeństwa z wezwaniem przyjścia z pomocą prawdziwej nędzy i prawdziwemu nieszczęściu. Nowa maszyna kosztować będzie 300 koron, lecz nie wątpimy, że kwota ta do paru tygodni zebraną zostanie. Z naszej strony jak najgoręcej polecamy wdowę-kalekę względom czytelników „Gazety narodowej" i pośredniczymy w zbieraniu składek.

Zmarli.

Dr. Lemayer, drugi prezydent trybunału administracyjnego, członek izby panów, umarł wczoraj w Wiedniu.

Ignacy Zdrassil, notaryusz, bardzo zasłużony w życiu publicznem, umarł w Stanisławowie, przeżywszy lat 88.

Józef Baczyński, zecer, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 43. Brał on bardzo żywy udział w ruchu młodzieży patryotycznej i odegrał znaczną rolę w chwili, kiedy dokonywał się u nas rozłam na młodzież narodową i socyalistyczną.

Karol Basch, właściciel farbiarni, b. radny miejski, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 60.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiej Czytelni katolickiej w czwartek 17 km. przedstawienie amatorskie.

OFIARY.

Dla biednej wdowy na zakupno maszyny do szycia złożono pod literami N. N. z Torskiego k. 4.

Dla biednej staruszki byłej nauczycielki St. J. k. 2, a pod literami N. N. z Radziechowa k. 4.

Z całego świata.

Amiens. Wczoraj aresztowano znów 11 osób za udział w splądrowaniu i podpaleniu zamku Bicquier, na początku strajku robotników budowlanych w Fressenzeville. Liczba uwięzionych wynosi dotąd 37.

Korespondencye.

Londyn 8 maja.

(Co teraz pochłania uwagę Anglików? — Ślub ks. Eny. — Spór angielsko-turecki. — Rozwody w Anglii.)

Dwie sprawy pochłaniają teraz uwagę wyspiarzy: ślub siostrzenicy krolewskiej, księżniczki Eny i wywołany przez Wilhelma II. spór z Turcyą. Anglicy są dumni z tego, że w ciągu jednego roku dwie latorośle rodu panującego, córka Edwarda VII., ks. Maud i córka siostry jego, księżny Beatryczy, ks. Ena ozdobią swe skronie koronami monarszemi. Nie gorszą się prawowierni wyznawcy kościoła anglikańskiego, że siostrzenica króla przeszła na katolicyzm; im pochlebia to, że wnuczka wielkiej Wiktoryi dzielić będzie władzę z dziedzicem starosławnego tronu monarchów hiszpańskich, w których państwie niegdyś „słońce nie zachodziło". Na ślub króla Alfonsa wybiera się, prócz księstwa Walii ze świetnym orszakiem, także bardzo wielu przedstawicieli szlachty angielskiej i mnóstwo osób zamożniejszych.

W zajściu z Turcyą nie rozchodzi się o wydmy piaszczyste u stóp góry Sinay, lecz o całą sprawę egipską. Anglicy zabrali się bardzo energicznie do całej tej sprawy, ponieważ Turcya, w porozumieniu z Berlinem pragnie naruszyć, jeśli nie obalić „prestige" angielskie w Egipcie.

Król, izba panów i demokratyczna rada państwa są w odniesieniu się do tej sprawy w najzupełniejszej zgodzie. Wyraz tej wspólności poglądów dał w parlamencie minister spraw zagranicznych, sir Edward Grey, który w odpowiedzi na interpelacyę lorda Balfoura, przedstawił jasno całą sprawę. Anglia okupowała w r. 1882 Egipt, ponieważ kanałowi Sueskiemu zagrażało niebezpieczeństwo od Zachodu. Teraz, po 24 latach, grozi kanałowi niebezpieczeństwo na wschodzie, przy ujściu morza Czerwonego. W sporze obecnym Anglia swą cierpliwość i miarkowanie się posunęła do granic ostatecznych. Stanowisko Turcyi zagraża swobodzie ruchów na kanale Sueskim, a także niepodległości Egiptu. Wobec tego Anglia musi działać z całą stanowczością. Skoro sułtan nie ustąpi, potężna flota angielska gotowa jest zająć Smyrnę i Mitylene, oraz usadowić się w Dardanelach. Ton prasy angielskiej jest bardzo wojowniczy.

Angielskie prawo rozwodowe ma bardzo wiele braków. Prezydent trybunału dla spraw rozwodowych wyraził się raz zupełnie słusznie, że prawo to ukrywa w sobie „wyraźną tendencyę ku szerzeniu niemoralności". Nie samo atoli prawo tu jest winnem; winę ponosi społeczeństwo, wśród którego obyczaje w ostatnich czasach do tego stopnia się rozluźniły, iż prawo, dawniej wystarczające, stało się obecnie niedostatecznem, a tem samem szkodliwem.

Rozwody mnożą się w Anglii w sposób zastraszający. W ostatniej kadencyi wpłynęło 260 spraw rozwodowych. Audytoryum podczas rozpraw stanowią zazwyczaj młode bardzo młode damy ze sfer inteligentnych, które pragną widzieć naocznie to, o czem czytają w tegorocznych romansach.

W procesach rozwodowych stroną zwyciężającą są prawie zawsze mężczyźni. Tym wolno czynić co im się podoba, u kobiety — to zupełnie coś innego. Żona musi być mężowi wierną, jemu podległą, stanowić niejako jego własność. On może się sprzeniewierzać żonie, prowadzić życie na sposób baszy wschodniego, ale jej biada, gdy się z którymś z przyjaciół spoufali. Jeden całus, podpatrzony przez męża, wystarcza, aby doszło do rozwodu.

Pewien porucznik kawaleryi zawarł bliższą znajomość z przyjaciółką swej żony. W dniu swego ślubu odszczególniał ją i jeszcze przed końcem biesiady weselnej wyjechali oboje w kierunku nieznanym. Młoda małżonka wniosła skargę rozwodową. Nadaremnie. Słuszność przyznano wiarołomnemu mężowi.

Ale i to jeszcze dodać należy, że gdy obu stronom udowodnią, że dopuściły się wiarołomstwa, sądy nie zezwalają na rozwód, gdyż wina małżonków nawzajem się kompenzuje. Obecnie w sprawach rozwodowych zanosi się na radykalne zmiany. Ze strony poselskiej ma być podany wniosek, aby w sprawach rozwodowych obie strony traktowano na równi. Być więc może, że ustaną wreszcie skandale, jakich widownią bywają dotąd sale sądowe podczas rozpraw rozwodowych

J. Wołosyński.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Wieczór humorystyczny „Echa"** zgromadził w sobotę w salach kasyna bardzo liczną publiczność. Prócz doskonałych — jak zawsze — produkcyj choralnych „Echa", oraz orkiestry 15 pp., złożyły się na program dwie jednoaktówki; „O chlebie i wodzie", krotochwila ze śpiewami i „Rinaldo-Rinaldini", komiczno-krwawa opera. W obu sztuczkach wystąpiła uczenica prof. Galla, pna M. Schlesingerówna, w pierwszej w roli pensyonarki Elizy, w drugiej jako Laura, córka Rinaldiniego. P. Schlesingerówna wykazała w obu rolach ogromny zasób temperamentu i wdzięku, przy doskonałych warunkach zewnętrznych, pięknym, miłym i dobrze już wyszkolonym głosie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We wtorek po raz I „Dobrodziej złodziej" wesoła tragedya oryginalności w 5 aktach przez Karola Irzykowskiego i Henryka Mohorta.

We środę „Gejsza".

We czwartek „Dobrodziej złodziej".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Robotnicy piekarscy z Krakowa i Podgórza uchwalili prowizoryczny strajk od dzisiaj w południe.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Dzienniki warszawskie donoszą znowu o wzmaganiu się bandytyzmu na prowincyi. Przed trzema dniami wieczorem na stacyę Skierniewice przybyła p. Marya z Suffczyńskich Puławska, 24 lat licząca małżonka właściciela dóbr w guberaii kaliskiej. Na stacyę Skierniewice przyjechał po p. Puławskę p. Bronisław Okęcki, 62-letni jej wuj. P. Okęcki i p. Puławska wsiedli do wolantu i odjechali szosą rawską. Pomiędzy godziną 6 a 7 wieczór napadło na jadących 4 uzbrojonych opryszków, którzy, strzelając z browningów, osaczyli jadących, p. Puławskę zabili na miejscu, p. Okęckiego zaś zranili dwoma kulami w rękę i bok i odebrali mu dobrowolnie już oddany pugilares z pieniądzmi, poczem pozostawili ich na szosie. P. Okęcki, choć ranny i 62 lat liczący, pojechał wolantem do najbliższej zagrody włościańskiej, gdzie zawiadomił o napadzie i zarządził pościg za bandytami. Tymczasem zdołali oni jeszcze napaść na powracającego tą samą szosą do Skierniewiec lekarza miejscowego, dra Stanisława Rubickiego, 65-letniego starca. Dzielny jednakże lekarz, mając rewolwer, zranił jednego z nich, poczem towarzysze rannego unieśli. Zarządzony w czas pościg zdołał ująć trzech bandytów. Czwarty, ranny, zbiegł. — Inny napad urządziła banda rabusiów w guberaii lubelskiej na dom p. Leona Przanowskiego w Krasnem. Pana Przanowskiego w domu nie było, rabusie zwrócili się przeto do pani Przanowskiej i przyłożywszy jej rewolwery do piersi, zmusili do otwarcia kasy ogniotrwałej, z której zabrali 700 rb. Banda mianowała się socyalistami-anarchistami i oświadczyła, że idzie wykonać wyrok śmierci na osobie p. Kolawskiego, administratora dóbr Kanie.

— W Warszawie strajkują obecnie robotnicy w fabryce mis miedzianych i mosiężnych dla cukrowni, gorzelni etc., jedynej w całem Królestwie, oraz strajkują robotnicy krawieccy. Oba te strajki nie mają żadnych powodów ekonomicznych, ale wywołane zostały jedynie przez agitacyę. Zaczęto więc śledzić źródła tej agitacyi i okazuje się już pewnem, że ma ona swoje początki w Prusiech. Owe strajki wywołane zostały sztucznie za pieniądze pruskie, aby przemysłowcom niemieckim w tych gałęziach otworzyć wolne pole zbytu w Królestwie. W ostatnich 10 dniach strajku krawieckiego przewieziono przez komorę w Aleksandrowie 27 wagonów ubrań męskich z niemieckich fabryk sukna i tą tandetą zalano Warszawę.

Z KIJOWA.

(Pocztą.)

— Gubernator kijowski zatwierdził statut polskiego towarzystwa gimnastycznego w Kijowie.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Dom bankowy Drwęski i Langner (Marcin Biederman) w Poznaniu nabył wieś wycerską Drosskową niedaleko Kępna, 200 morgów, od Niemca Karola Nitsche i wioskę szlachecką Bieliec, koło Bydgoszczy, 800 morgów, od p. Czernowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Prezydent węgierskiego gabinetu dr. Wekerle bawiąc przez sobotę w Wiedniu, odbył konferencyę dłuższą z hr. Gołuchowskim, jakoteż z ks. Hohenlohem, z ministrem skarbu Koslem, rolnictwa Buquoy i handlu Auerspergiem. Na konferencyi tej omawiano sprawę delegacyj, wyborów deputacyi kwotowej i sprawę traktatów handlowych. Następnie był na posłuchaniu u cesarza celem złożenia sprawozdania z sytuacyi politycznej i przedłożył projekt mowy tronowej, którą sejm węgierski ma być otwarty. Wieczorem w sobotę odjechał dr. Wekerle z powrotem do Budapesztu.

Lokaut robotników.

W Wiedniu stosownie do powziętej przez przemysłowców budowlanych uchwały, w sobotę wydalono z pracy wszystkich robotników budowlanych. Wydalenie to dotyka 250 firm i 35.000 murarzy, pomocników i pomocnic.

Strajk w Witkowicach

skończył się porażką robotników. Robotnicy nie uzyskali żadnego ze swych żądań i pod groźbą lokautu dziś powrócili do pracy.

Dziś popołudniu telegrafują nam, że 90 proc. robotników powróciło bez zastrzeżeń do pracy.

Nowy Syllabus.

Z Rzymu donoszą:

Jak mówią, w jesieni br. ogłoszonym będzie nowy Syllabus, dotyczący tym razem nie kwestyj związanych z politycznem stanowiskiem papiestwa, jak Syllabus Piusa IX. z r. 1863 — ale wyłącznie w sprawach teologii i wogóle nauki religijnej Kościoła katolickiego. Chodzi tutaj o uchronienie nauki Kościoła od naleciałości, mających charakter protestancki. Jezuita, O. Fontaine, wydał niedawno książkę w tym duchu p. t. „Les infiltrations protestantes dans la théologie catholique". W ostatnich bowiem latach, mianowicie we Francyi i Anglii, ukazały się dzieła katolików, wprowadzające zbyt śmiało, nader mistyczne poglądy, które Syllabus napiętnuje. Takiemi były książki ks. Loisy, ks. Laberthonniére, profosora Leroix, o. Tyrrela, Houtina itd. W tym więc celu będą przytoczone zdania i poglądy inkryminowane, razem z nazwiskiem autora i z odnośną cenzurą, jak ją kongregacya Inkwizycyi określi: „mala sanans" lub „temeraria propositio", lub „heresi praxima, heretica" itd. Od dwóch lat kongregacya Inkwizycyi zbiera odnośne dane, w książkach i miesięcznikach katolickich różnych krajów, aby złożyć przyszły Syllabus, który będzie nowym wyrazem niewzruszonego konserwatyzmu Kościoła nauczającego w dziedzinie dogmatyki, filozofii, apologetyki, eksegezy (Pisma świętego), oraz socyologii.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 14 maja 1906.

Kompromis.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomości „N. fr. Presse" i „Tagblattu" o zawarciu kompromisu z Polakami i wstąpieniu Wojciecha hr. Dzieduszyckiego do gabinetu, jako ministra-rodaka, polegają na dowolnych kombinacyach. O treści rokowań, zachowywanych w ścisłej tajemnicy, nikt nie wie prócz prezydyum Koła. Finalizacya kompromisu już w obecnej chwili jest nieprawdopodobną.

(Przypisek redakcyi: W dzisiejszym artykule wstępnym, przytaczając doniesienia „N. Fr. Presse", zaznaczamy, że jakkolwiek nie wykluczamy możności dojścia w przyszłości do skutku kompromisu na podstawie ściśle określonych przez Koło pol. warunków, to jednak nie uważamy, aby już obecna chwila była odpowiednią bądź to do finalizacyi kompromisu Polaków w kwestyi reformy wyborczej, bądź to do parlamentaryzacyi, choćby nawet jedynie „małej", gabinetu ks. Hohenlohego. Nie zdaje nam się właściwem wiązanie sobie rąk już teraz, gdy nie wiadomo jeszcze ani jakie stanowisko zajmą inne stronnictwa wobec Hohenlohego i reformy wyborczej, ani jakie ustępstwa poczyni im szef gabinetu. Ewentualny niepotrzebny pośpiech ze strony polskiej mógłby się okazać w skutkach niedobrym).

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś po południu ma się odbyć posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie hr. Ferdynanda Zichego prezydentem nadzorczej komisyi kontrolującej węgierskiego religijnego i naukowego funduszu.

Temeszwar. Na zgromadzeniu wyborców wygłosił tu wczoraj prezydent ministrów Wekerle dłuższą mowę, w której wyłuszczył program rządu a następnie odparł głosy węgierskiej prasy, skierowane w najnowszym czasie przeciw sojuszowi z Niemcami. Wekerle zapewnił, że trójprzymierze jest zarówno w interesie Austro-Węgier, jak i Niemiec a wszelkie pogłoski, jakoby cesarz Wilhelm wmieszał się do wewnętrznych spraw węgierskich, są stanowczo nieprawdziwe. Wieczór odbył się na cześć Wekerlego pochód z pochodniami i iluminacya miasta.

Budapeszt. Minister handlu Koszut w rozmowie z korespondentem jednego z pism berlińskich wyraził zdanie, że głosy węgierskiej prasy, zwrócone przeciw państwu niemieckiemu nie przedstawiają opinii całego społeczeństwa węgierskiego. Wprawdzie pozostało na Węgrzech pewne rozgoryczenie z powodu, iż rząd niemiecki nalegał na szybkie załatwienie traktatów handlowych, jakkolwiek wiedział, że parlamentarne uchwalenie traktatu było na Węgrzech chwilowo niemożliwe, lecz ostatecznie leży w obopólnym interesie utrzymanie przyjaznych stosunków między obu państwami. Po Austryi są Niemcy największem polem zbytu węgierskich produktów.

Z ziem polskich.

Wedle informacyi „Kuryera Warszawskiego" zniesienie stanu wojennego w Warszawie i w Królestwie Polskiem jest sprawą już dni najbliższych. Obecnie codziennie uwalniani są z więzień polityczno-administracyjnych t. zw. przestępcy polityczni po kilkunastu dziennie z więzień w Mokotowie, twierdz w Modlinie, Brześciu Litewskim i cytadeli, również w forcie Aleksego. Wypuszczani są na wolność jednak tylko więźniowie, nie należący do kategoryi oskarżonych o rabunki, gwałty, mordy itp. przestępstwa oraz ci, co do których wszczęli już dochodzenie sędziowie śledczy lub żandarmerya.

Z Rosyi.

Ustawy zasadnicze.

Petersburg. (P. A.) Ogłoszono carski ukaz, sankcyonujący ustawy zasadnicze państwa. W ukazie tym po wzmiance o manifestach z 30 października i 5 marca powiedziano, że w celu ustalenia podwalin nowej narodowej organizacyi, car zarządził, aby składające się na ustawy zasadnicze postanowienia, których zmiana możliwa jest tylko z inicyatywy cara, ujęte były w jedną całość i uzupełnione za pomocą norm, wyznaczających w dokładniejszy sposób granicę pomiędzy przysługującą niepodzielnie carowi władzą najwyższego narodowego zarządu, a uprawnieniami ciał ustawodawczych.

Załagodzony konflikt.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że Porta przyjęła warunkowo żądania Anglii.

Konstantynopol. (B. kor.) Onegdaj wieczorem wystosowała Porta do ambasadora angielskiego notę z oświadczeniem, że nigdy nie zamierzała zmienić status quo na półwyspie synajskim, tylko chciała zawarować własne prawa. Ponieważ rząd egipski zapewnił, że nie myśli obsadzać spornych punktów, Porta postanowiła wojsko swe wycofać i zawiadomiła o tem kedywa.

Bukareszt. Parlament rumuński zwołany został na 21 maja na sesyę nadzwyczajną.

Berlin. Z Afryki południowo zachodniej przyszły wiadomości, że dnia 5 bm. Hotentoci napadli nad Lwią rzeką oddział niemiecki i zadali mu wielkie straty. Ciężko ranni są dowódzca kompanii Cruse, porucznik Open i lekarz Haselberg.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 14 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 15·92—15·94 na październik 16·30—16·32, żyto na maj —·— —·—, na październik 13·44—13·46, owies na maj 18·20—18·30, na październik 13·10—13·12, kukurudza na maj 13·36—13·38, na lipiec 13·56—13·58, rzepak na sierpień 28·——28·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: oziębłe.
Pogoda: niepewna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 14 maja. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 687·—, węgierskiego zakładu kredytowego 819·50, Anglobanku 316·—, Unionbanku 557·—, Banku dla krajów koronnych 438·—, Bankvereinu 568·25, Bodenereditu 1057·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 574·00, kolei państwowych 680·25, kolei południowej 165·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 450·— kolei północnej 5740, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 581·50, Rima Muranya 582·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2763·— fabryki broni 605·—, tureckie tytoniowe 402·75, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 591·00 oblig. węg. indemniz. 95·30, renta majowa 99·75, austryacka renta koronowa 99·90, węgierska renta koronowa 95·70, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·60, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·00, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·80, losy tureckie 153·25 marki 117·37, ruble 253·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 14 maja 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. Borkowski z Mielnicy, nadpor. hr. Ressegnier z Żółkwi, J. br. Błażowska z Czeremchowa, A. br. Harsdorf z Podola ros., dr. A. Strawiński z Kołomyi, H. Mikuli z Borysławia, L. Göttinger z Kałusza, radca Aranyi z Węgier, W. Dunka de Sajo ze Zbaraża, W. Starzewska z Rosyi, H. Czerkawska i J. Grünfeld z Wiednia, R. Fangor z Świdnicy, PP. Longchamps z Borysławia, A. Pędracki z Turki, L. Frenkel z Kijowa, P. Krupański z Czerniowiec, PP. Zawistowscy z Podwołoczysk, dr. F. Sobolewski z Sambora.

Artur Sewett. 60

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

Dojeżdżano do miejsca, w którem droga rozdwajała się w kierunku ku kolei i ku Marienfelde, gdy nagle z tej ostatniej strony nadjechał pędzący wszystkiemi siłami konia jeździec i spostrzegłszy powóz werwaldzki, zatrzymał go znakiem ręki.

— Jadę do Werwalde — wołał posłaniec — pan baron kona i chce przed śmiercią zobaczyć córkę.

— Młoda pani wyjechała — odpowiedział woźnica.

— Na Boga, pan baron ciągle woła za nią! Co mu odpowiemy? Dokąd wyjechała?

— My nie wiemy. Jedź do zamku i zapytaj naszego pana.

Jeździec popędził galopem ku Wehrwalde a z powozu pobiegł za nim śmiech tak gorzki, że woźnica i lokaj mimowolnie się odwrócili. Lecz pani Amelung siedziała już znowu bez ruchu na swojem miejscu. Obaj służący zamienili ze sobą porozumiewawcze spojrzenia i powóz ruszył w dalszą drogę do kolei.

XXVIII.

Główne miasto prowincyonalne rosło szybko. Powstawały całe nowe dzielnice. Myśl Arna Amelunga założenia tutaj własnej kliniki okazała się bardzo szczęśliwą.

Arno zbudował sobie dwupiętrowy dom. W parterze znajdowała się kancelarya, pokój przyjęć, sala operacyjna i kilka pokoi dla chorych; na pierwszem piętrze pokoje dla zamożniejszych pacyentów i jego własne mieszkanie, na drugiem piętrze znowu pokoje dla chorych.

Arno nie mógł się skarzyć na brak powodzenia. W krótkim czasie stał się pierwszym lekarzem w mieście, a w klinice jego często nie było ani jednego próżnego pokoju. Odziedziczył po matce twardy, rozkazujący wzrok i arystokratyczne zachowanie się, a to imponowało ludziom.

Następnego poranku po owym dniu, w którym pani Amelung opuściła Wehrwalde, było, pomimo, że wiosna już daleko postąpiła, tak chłodno, że Arno, który zawsze bardzo wcześnie chodził na śniadanie, kazał zapalić na kominku w sali jadalnej.

— Czy pani już wstała? — zapytał pokojowej.

— Pani się ubiera.

Poproś panią, aby się pospieszyła, za pół godziny muszę być w sali operacyjnej.

W kilka minut potem weszła pani Konstancya Amelung. Z pulchnej blondynki przemieniła się w smukłą, prawie chudą kobietę. Jej ciało dawniej okrągłe, teraz miało ostre kanty, których nawet luźne fałdy porannego szlafroczka zakryć niezdołały. Jej ruchy były powolne i ociężałe, a na twarzy poczynały się już rysować drobne zmarszczki. Pani Konstancya zmieniła się na niekorzyść i było jej szczęściem, że jej mąż był zupełnie obojętny na wdzięki niewieście.

— Masz dzisiaj znowu wiele do czynienia? pytała swego męża, nabierając szynki na talerz.

— Jak zawsze.

— Podzielam przynajmniej twój los. Mam także pełne ręce roboty.

Arno wzruszył ramionami.

— W nocy prawie nic nie spałam — mówiła dalej pani Konstancya. — Niańka wołała mnie dwa razy do Freda, nie umie sobie radzić. Dziecko gorączkuje.

— Czy zmierzyłaś stopień gorączki?

— Nie — Myślałam, że ty sam to zrobisz.

— Wiesz, że nie mam na to czasu.

— Ale zaglądniesz do dziecka, gdy uporasz się z pacyentami.

— Naturalnie. Tylko takich drobnostek, jak mierzenie gorączki, nie zwalaj na mnie.

Pani Konstancya westchnęła:

— Kiedy to wszystko często przechodzi już moje siły.

— Taki jest los każdej żony lekarza.

— Nie każdej. Wielu twoich kolegów ma kliniki poza mieszkaniem własnem, albo przyjmują zarządczynię. W naszej klinice wszystko spoczywa na moich barkach.

— A czy jest możliwe, abyśmy inaczej się urządzili?

— Do tego gospodarstwo domowe i ciągła troska o dziecko.

— Każdy ma swoje troski i zmartwienia.

— A jeszcze utrzymywanie stosunków towarzyskich.

— Których jednak nie chciałabyś się wyrzec.

— Ponieważ są potrzebne dla twego zawodu.

— I ponieważ je lubisz.

Arno, chociaż słowa jego nie były uprzejme, mówił jednak zawsze tonem spokojnym.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południem i 12·40 popołudniu (od 1|6 do 31|8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9|9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9|9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27|5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16|9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.